Nr. 219. We Lwowie — Niedziela dnia 24. Września 1893. Rok XXXII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 7 wieczorem.

Nie zginęła!

Lwów d. 23. września.

W cichem skupieniu ducha obchodzimy bolesną rocznicę aktu niemego zatwierdzenia przez sejm grodzieński drugiego rozbioru Polski, dokonanego od dziś przed stu laty.

Gdy sejm czteroletni rozpoczął wiekopomne swoje prace nad odrodzeniem pogrążonego w ciemności i anarchii narodu — nad odrodzeniem jego w duchu sprawiedliwości, wolności i równości, nad podniesieniem jego siły odpornej przez pielęgnowanie oświaty, dźwiganie rolnictwa, przemysłu i handlu, zawrzała przeciwko tej poczciwej i rozumnej robocie opozycya samolubnych oligarchów. Dla obrony „złotej“ wolności i „liberum veto“ utworzono pod protektoratem Katarzyny II. konfederacyę targowicką. Skonfederowały się tam z sobą: nie uznająca żadnych granic duma magnatów, bezmyślna zaciekłość tej części szlachty, która poza przywilejami swojego stanu Ojczyzny nie widziała, brak poczucia obowiązku i godności u króla — reszty zaś dokonała przemoc wojskowa Moskwy, i jej — dukaty.

Lecz chociaż nikczemność swoich i przemoc obca złamały rozpoczęte dzieło regeneracyi narodu, zasady konstytucyi Trzeciego Maja nie zginęły. Przeszły one w krew i w ducha narodu, i po utracie bytu politycznego stały się punktem wyjścia świadomej celu, nieraz obficie krwią oblanej i wiek już cały trwającej patryotycznej pracy nad ekspiacyą tych grzechów, które zgubiły Ojczyznę, nad zniweczeniem błędów, które tyle nieszczęść i tyle upokorzenia na nas ściągnęły.

Cośmy przez ten okres stuletni przecierpieli, ile łez popłynęło, ile krwi przelali najlepsi synowie Polski na niezliczonych polach bitew, ilu ich zginęło w więzieniach, na wygnaniu i na tułactwie!... Ludzie nie policzą tych ofiar poniesionych na odkupienie z grzechów ojców, ale sprawiedliwość Boża liczy je i waży..

I zaprawdę, świetne złożyliśmy dowody niespożytej siły ducha, niezłomnej żywotności jako narodu. Z pewnością bowiem byliśmy słabsi przed stu laty, chociaż jeszcze wówczas Polska niezupełnie była wykreśloną z rzędu państw samoistnych, niż dziś po całowiekowej, bez przykładu w dziejach ludzkości stojącej walce o samoistny byt narodowy. Wówczas bowiem roztaczała ustrój narodowy wszelaka demoralizacya, wyuzdane sobkowstwo jednostek możnych, zwątpienie, obojętność na sprawy publiczne, zawiść i ciemnota. Dziś rozpamiętujemy krwawe dzieje, które nas dzielą od niecnej pamięci sejmu grodzieńskiego, rozpamiętujemy je z boleścią, lecz zarazem i z tem podnoszącem ducha przeświadczeniem, iż nie na darmo poszła nauka!

Nie przestaliśmy bowiem być ważnym czynnikiem politycznym w Europie — i po staremu stoimy jak staliśmy od wieków na posterunku naszym historycznym: j a k o s t r a ż p r z e d n i a c y w i l i z a c y i z a c h o d n i e j k u W s c h o d o w i.

Czuje to Rosya, iż wszelkie wysiłki jej fizycznej przemocy są bez znaczenia wobec majestatu naszej wyższości intelektualnej, naszej świadomości narodowej, niepokonalnej i nieśmiertelnej wierności naszej misyi dziejowej!

Inne zaś czynniki polityki europejskiej z szacunkiem liczą się z narodem naszym, uznając głośno, iż rola Polski nieskończona i zaważyć może jeszcze znacznie na szali wypadków niedalekich.

Czujemy się dziś nawet w męczeńskiej roli obrońcami ładu społecznego i cywilizacyi; sprawa nasza jest identyczną ze sprawą wolności i sprawiedliwości dla uciśnionych ludów w całym świecie; łączy się ona nierozerwalnie z zapewnieniem Europie iście trwałego pokoju.

I w tej świadomości narodowej przenikającej dziś do głębi duszy i serca wszystkie warstwy ludności. spoczywa nasza siła i nasza nadzieja na przyszłość. Idą teraz jedna po drugiej bolesne dla nas rocznice. Ale n i e p o g r ą ż a j ą o n e n a s w z w ą t p i e n i u. Owszem, czerpiemy z nich naukę i otuchę!

Nieśmiertelny geniusz narodu unosi się nad mogiłami tych, którzy w ostatnim krwawym okresie dziejów naszych położyli życie na świadectwo, iż Ojczyzna nasza żyje — i w stuletnią rocznicę ostatniego aktu sejmu grodzieńskiego powtarzamy sobie dziś także w niemym uścisku dłoni, w poważnem i rzewnem skupieniu ducha:

N i e z g i n ę ł a !...

„Sejm Niemy.“

Nie wyszły jeszcze z pamięci narodu świetne dni zwycięztw, odnoszonych na wschodniej granicy nad barbarzyńcami północy, wspomnienie potęgi panów polskich, osadzających na tronie moskiewskim carów wedle swego wyboru, tkwiło jeszcze żywo w umyśle narodu. Ogół czuł instynktownie, że groźny siłą, ale słaby inteligencyą wróg wschodni mniej jest niebezpiecznym od podstępnych Prus, wstępujących powoli na widownię dziejową, zdobywających sobie *per fas et nefas* miejsce wśród mocarstw europejskich. Instynkt ten ogółu objawił się w milczącej zgodzie na traktat, zawarty z Moskwą 22. lipca 1792, którym odstąpiono jej 4000 mil ziemi, zroszonej krwią i potem przodków, i wydano trzy miliony ludu katolickiego w ręce odszczepieńców. Mógł przecie poseł liwski — zgodnie z przekonaniem powszechnem — wyrazić się o tym zaborze moskiewskim, iż prawo sprawiedliwości sprzeciwia się jemu, ale zwyczajowe prawo wojny wymagą, aby zwycięzka Moskwa za skuteczną pomoc, udzieloną targowicy, otrzymała kompenzatę.

Od tej chwili minęło czternaście miesięcy. Chytry Krzyżak przyrzekał pomoc, parł do wojny z Rosyą, zawarł z Rzecząpospolitą przymierze, a tymczasem układał się za plecyma Polski z mniemanym swym wrogiem na zgubę swego sprzymierzeńca. Za piękne słówka, za zwodnicze obietnice, za łup, pobrany w zachodnich województwach przez wojska, wysłane w granice polskie pod pozorem posiłków przeciw Rosyi — zażądał nagle odstąpienia sobie najrdzenniej polskiej prowincyi, najdroższego wszystkim kawałka ziemi, na której w prastarych wiekach orzeł polski gniazdo sobie uwiał, zkąd wyszli pierwsi, najdawniejsi władcy lechickiej ziemi. Kruszwica, Gniezno, Poznań, nawet klasztor Jasnogórski miały być wydane w ręce odwiecznego wroga słowiańszczyzny, gadziny, wychowanej u piersi polskich, zaprzysięgłego wroga katolicyzmu i tej, za której przyczynieniem się kraj uratowany został z potopu szwedzkiego. Żądano od Polski nie już odcięcia jednego członka, ale wprost samobójstwa, chciano, ażeby zabójczy miecz własną ręką w żywe swe serce wbiła i to bezecne żądanie poruszyło sumienia najzatwardzialszych. Najbardziej zaślepionych zmusił ten grom do otwarcia oczu, najospalszych obudził z uśpienia. Niestety! nie było już czasu!

Buchholz i Siewiers gwałtem postanowili wymóc zgodę na traktat z Prusami. Czterech posłów uwięziono pod pozorem zasad rewolucyjnych, a w dniu 23. września 1793 — smutnej rocznicy — otoczyły zamek, w którem sejm grodzieński obradował, dwa bataliony moskiewskich grenadyerów, moskiewska baterya zwróciła spiżowe paszcze dział na bramy pałacowe, a generał Rautenfeld, zmoskwiczony Niemiec, zasiadł w sali obrad obok krzesła królewskiego dla przypilnowania, iżby się wszystko działo wedle woli carskiej. Po czterykroć marszałek sejmowy chciał zagajać posiedzenie, ale każdym razem krzyk posłów, żądających uwolnienia uwięzionych przerywał mu mowę. Podczas tego poseł Gosławski, wyszedł z sali, wołając, iż hańbą jest siedzieć w niej w takiej chwili. Po czterykroć odmówił Siewers deputacyi sejmowej uwolnienia więźniów i wytrwale upierał się przy żądaniu, aby sejm natychmiast uchwalił traktat z Prusami, inaczej nikogo — groził — nie wypuści z zamku. Trwało to do późnej nocy. Posłowie nie mieli dość odwagi, aby otwarcie zaprotestować, ani tak mało wstydu, aby nad podobnym traktatem rozprawiać. Trwali więc w chwiejnej bezczynności. Nareszcie poseł Raczyński zaproponował, aby Izba pozwoliła odczytać akty, ale aby zachowała zupełne milczenie. Przyjął ten wniosek król, przyjęli i posłowie. Czytano cały projekt traktatu — Izba milczała — marszałek zarządził głosowanie — Izba milczała. — „Czy stany zgadzają się na podpisanie traktatu tego przez deputacyą?“ — zapytał marszałek Bieliński — Izba milczała. — „Czy zgoda?“ powtórnie zawołał — Izba milczała. „A więc jednomyślna zgoda, deputacya podpisze traktat“ wyrzekł wreszcie marszałek — Izba i wtedy jeszcze milczała.

O godzinie pół do czwartej rano zamknął król wśród milczenia wstydu „Sejm Niemy“.

Żydowscy radykaliści.

XIII.

Lwów d. 23. września.

(Żydowska gmina *).

Gmina żydowska, to subtelne, ale nierozerwalne ogniwo łańcucha, który utrzymuje łączność społeczną żydowskiego narodu w całym świecie bez względu na granice państwowe, na różnice czasów, na właściwości plemienne i na stopień cywilizacyi narodów, których sokami ona żywi się. Istota jej opiera się na jasnych, stanowczych i właśnie w tej bezprzykładnej stanowczości groźnych przejmujących postanowieniach ustaw Mojżeszowych.

Paragraf 9. powołanej ustawy orzeka, iż do zawiadowstwa spraw każdej gminy żydowskiej ma być ustanowionem przełożeństwo — i że zresztą organizacya gminy ma być uregulowaną statutem. Postanowienie to powtórzone jest w §. 28. w którym wymienionych jest także dziewięć punktów, które powinne być w każdym statucie uwzględnione. Już trzy lata upłynęło od czasu wejścia w życie wspomnianej ustawy, a dotąd nikomu się nie śni zabrać się do rozwiązania arcytrudnej zagadki obmyślenia szczegółów ustroju wyznaniowej gminy żydowskiej. I dużo, dużo wody upłynie, zanim do tego przyjdzie. Przyznać bowiem potrzeba, iż autorowie ustawy z r. 1890 nadzwyczaj dowcipnie przeskoczyli ten szkopuł. Bo i cóż jest łatwiejszego jak n i e n a p i s a ć dobrej tragedyi? Albo czy to wielka sztuka, chcąc mieć armatę, postarać się o dziurę, i czekać dokąd ją ktoś nie obleje spiżem?...

Tak jest. Ustawa z r. 1890 nie podaje ścisłego określenia istoty i zakresu działania żydowskiej gminy wyznaniowej, pozostawiając to statutom — k a ż d e j g m i n y z o s o b n a. Ustawa zastrzega uszanowanie „różnic rytualnych“ pomiędzy członkami jednej i tej samej gminy żydowskiej, nie określając znamion tych różnic, tudzież granic, w czem i o ile właściwości gmin starowierczych i postępowych mogą być uwzględniane — w tym kierunku mianowicie, ażeby owe jakieś nowowynalezione, a raczej tylko według słownika chrześcijańskiego ochrzczone różnice „rytualne“ pomiędzy żydami, nie rozsadziły i w marny pozór nie zmieniły całej państwowej organizacyi wyznaniowej gminy żydowskiej.

I tak ważne, tak istotne postanowienia o organizacyi wewnętrznej izraelickiej gminy wyznaniowej, która obejmuje rdzeń całego ustroju narodowego ludności żydowskiej całego państwa mają być pozostawione li statutom, przez poszczególne gminy uchwalanym, i widzimisię każdego namiestnictwa z osobna albo chociażby i każdego ministra wyznań, jaki przypadkowo w tym lub owym momencie będzie przy władzy!

Czy można się dziwić temu, że gdy zabiegom żydowskskim udało się tak skutecznie zwichnąć całą doniosłość zamierzonego w ustawie z r. 1890 uregulowania prawno-politycznego stanowiska żydów w państwie, posunęli się żydzi tak daleko, iż w petycyach do Izby poselskiej Rady państwa, na ręce posła Schreibera wysyłanych, domagali się, ażeby ustawa pozostawiała także każdej żydowskiej gminie z osobna kompetencyę orzekania o intellektualnych kwalifikacyach rabina — również z uwzględnieniem „różnic rytualnych!“

Czem jest żydowska gmina wyznaniowa, określa w dobitnych słowach modlitwa, którą każdy żyd z osobna i każda gmina żydowska obowiązaną jest codziennie zbiorowo w największem skupieniu ducha, rano i wieczór powtórzyć. Modlitwa ta, a raczej zaklęcie, zwane *Szmah* składa się z samych wyjątków dosłownych z ksiąg Mojżeszowych. Brzmi ono jak następuje:

Słuchaj Izraelu! Pan, Bóg nasz, Pan jeden jest.

Będziesz tedy miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej.

A będą te słowa, które ja dziś roskazuję tobie, w sercu twojem.

I będziesz je często przypominał synom twoim, i rozmawiał o nich, siedząc w domu twym, i będąc w drodze, i kładąc się i wstawając.

I przywiążesz je na znak na ręku twojem, i będą jako piętna pomiędzy oczyma twemi.

Napiszesz je na podwojach domu twego, i na bramach twoich.

A gdy cię wprowadzi Pan, Bóg twój do ziemi, o którą przysiągł ojcom twoim: Abrahamowi, Izaakowi i Jakóbowi, że ją tobie da — i miasta wielkie i dobre, którycheś nie budował.

Przytem domy pełne dóbr wszelakich, którycheś nie naprzątał i studnie wykopane, którycheś nie kopał, winnice i oliwnice, którycheś nie sadził, a będziesz jadł i najesz się.

Pana Boga — twego bać się będziesz — Jemu służyć i przez imię Jego przysięgać . . . .

. . . .

*Ja Pan, Bóg wasz, którym was wywiódł z ziemi Egipskiej, abym wam był za Boga. Jam Pan Bóg wasz!**)

Oto, podstawa prawdziwa, na której opiera się ustrój żydowskiej gminy wyznaniowej! Takich postanowień nie można tak łatwo kasować jak np. jakieś przepisy o zarazie na bydło, ani też nie godzi się traktować ich lekko i od niechcenia, jako sprawę, w której rozchodzi się o to, ażeby dać folgę osobistej chętce dokuczenia żydom, albo też ażeby dobrodusznie dać im dowód łaskawego dla nich usposobienia.

Reforma gminy wyznaniowej żydowskiej, w głębszem pojęciu tego wyrazu, byłaby niepośledním probierzem siły organicznej państwa nowożytnego. W tej reformie okazałoby się dopiero, czy ma zginąć chrześcijańska cywilizacya, oparta na zasadzie, iż Bóg, nie jest wyłącznie Bogiem jednego narodu, ale Panem całego świata, i że bliźnim naszym jest każdy człowiek, bez różnicy wiary i narodowości — albo też czy miejsce krzyża mają zająć na prawdę, jak p. Izydor Singer przepowiada, godła żydowskie — aby się spełniła klątwa mojżeszowa, iż:

Wyniszczy Pan, Bóg Twój narody (obce) po lekku i potrosze... I wytracisz wszystkie narody, które Pan Bóg Twój, poda tobie, i nie sfolguje im oko twoje, i nie będziesz chwalił bogów ich...

Teofil Merunowicz.

*) Wczoraj przez nieporozumienie wydrukowany został niedokończony ułamek artykułu o gminie żydowskiej. Dziś podajemy przeto dokończenie.

*) „Szmah“ składa się z wyjątków z V księgi Mojżesza rozdział 6 wiersz 4 -11, 13, 22 i z IV księgi, rozdział 15 wiersz 37—41.

KORESPONDENCYE.

Berlin 21. września.

(Pojednanie z Bismarkiem. — Rokowania z Rosyą. — Kłopoty kapitalistów).

Na chwilę wszystkie umysły zajęła wiadomość o depeszy cesarza niemieckiego do Bismarka, w której wyraził mu swoje współczucie z powodu jego ciężkiej choroby i zaprosił go do zamieszkania jednego z pałaców cesarskich. Bismark zaproszenia nie przyjął, a za wyrazy życzliwości dziękował. Ma on być tak chorym, że o przeniesieniu się bez szkody dla zdrowia mowy być nie może, a więcej jeszcze niż sama jazda, którą i tak z Kissingen do Friedrichsruhe odbyć musi, zaszkodziłby mu mogła zmiana klimatu miejsca pobytu. Mniejsza o te powody — dość, że Bismark nie pojedzie w pobliże cesarza, a tem samem wszystkim większym kombinacyom domyślnych polityków odjęte jest podobieństwo prawdy. Można było już sądzić, że ze spotkania ekskanclerza i cesarza wyniknie nowy jakiś kurs, który z pewnością nie tyle w polityce zewnętrznej, co w rządzie wewnętrznym głęboko odczuć by się dawał. Niebezpieczeństwo takie dawno minęło. Nietylko Bismark zestarzał się pod każdym względem a w ostatniej chwili i rozchorował, nie tylko nie posiada on już i energii potrzebnej do udzielania choćby stanowczej rady, ale nawet gdyby wszystkich cennych dawniej przymiotów dyplomaty dziś mu nie brakło, za wiele on popsuł krwi rządowi niemieckiemu, zanadto jawnie napadał na Capriviego i jego system, uznawany za cesarza, aby cesarz miał mu to zupełnie zapomnieć i do dawnych wpływów dopuścić.

Kłamstwo.

Nowela

przez

E. MERK.

(Ciąg dalszy).

Nie dowiedział się nigdy, jak bolesnem było przebudzenie się ze snów dziecięcych! Nie przyszło to nagle, nie przyszło burzliwie, zwolna układało się na dnie mojej duszy jak gęsta zasłona i głęboki, gorący ból pozostał jako wieczyste uczucie w mem sercu. Nie walczyłam przeciw temu, bo moje życzenia nigdy nie przybierały wyraźnej postaci, nie zachwiałam się nigdy w spełnianiu swego obowiązku.

Mieniła kolory na twarzy, gdy drżącym głosem ciągnęła dalej:

W tem pan wplotłeś się w moje życie i drzemiące życzenia zamieniły się nagle w dziki, namiętny ból. Teraz dopiero poznałam swe serce i przeraziłam się własnych uczuć; ale jęłam się tej jednej myśli, że pan przecież kochasz Paulę, że szczęście wasze wróci mi spokój! Teraz jednak, gdy tak być nie może, gdy usłyszałam pańskie namiętne wyznanie, teraz, Klemensie, musi wszystko, całkiem na zawsze skończyć się między nami; przyjacielski węzeł, który do dziś był uprawnionym, musi być zerwanym, a moja pierwsza i ostatnia prośba jest: Uciekaj odemnie i od mego otoczenia, opuść ojczyznę, dom, odejdź daleko, daleko stąd, ażeby morza nas dzieliły, ażebyś odtąd... nie istniał dla mnie!

Ach, Wilhelmie, słowa te mogę ci wprawdzie powtórzyć tak, jak je zachowałem w pamięci, ale musiałbyś słyszeć brzmienie tego głosu, widzieć tę czystą, lubą twarzyczkę, ażeby módz odczuć ze mną nastrój owej chwili, ażeby módz pojąć, jak owo wyznanie miłości, które zwykle serce męskie tak dumnem i śmiałem czyni, mnie jednak napełniło pokorą i nabożeństwem niemal, jak gdybym musiał ugiąć kolano, pokonany, rzucić się jej do nóg i podziękować za słodkie, a tak okrutne słowa!

Ach, jakiż chaos uczuć wrzał w mojej duszy, podczas gdy burza targała gałęźmi i liście z drzew rzucała nam pod nogi: Rozpacz i szczęście! Najwyższy zachwyt i cała okropność utraty! Ja miałem ją opuścić? Boże wielki, przyrzekłem jej przecież posłuszeństwo, ale czyż to możliwe?

Wtem spojrzała na mnie błagalnie, promień gorącej miłości dostrzegłem w jej oczach.

— Proszę, Klemensie, czyż tak długo mam czekać na potwierdzenie?

Chciałbym umrzeć za nią, patrząc w te oczy, słysząc ten słodki, luby głos! Nachyliłem się więc do jej ręki i szepnałem:

— Nie mam już żadnej woli, Malwino, dałem słowo, wypełnię twe żądanie! Niechaj tak będzie... choćby mi serce pęknąć miało... odejdę!

Wysunęła z mej dłoni swą rękę, którą w braku dalszych słów, gorącemi okrywałem pocałunkami, ale z niemą podzięką błysnęły łzy w jej ukochanych oczach.

Tu rozległy się kroki po żwirze, dały się słyszeć głosy.

Zdołałem jeszcze szepnąć:

— Czy mogę przyjść jeszcze raz z pożegnaniem — z ostatniem pożegnaniem? — a ona odpowiedziała na to smutnem skinieniem głowy.

Potem zaczęli się już zbliżać do nas znajomi, schodzący z bocznego skrzydła zamku, a my oboje, którzy jakby na jakiej oddalonej od świata wyspie, zajrzeliśmy właśnie we własne dusze, musieliśmy ukrywać niepokój naszych serc, zmuszać usta do chłodnych, banalnych słów i obojętnym tonem tłumaczyć nasze spotkanie.

Pułkownik zmierzył mnie nieprzyjaznym wzrokiem, Paula odwróciła się obrażona i nadąsana; jeden tylko major, gdy towarzystwo w niejakiem pomieszaniu zwróciło się z powrotem do domów, zwiesił się poufnie u mego ramienia, z uprzejmością, którą prawdopodobnie więcej zawdzięczałem memu parasolowi, niż jego osobistej sympatyi dla mnie.

O, nigdy tak nie przeklinałem towarzyskiego przymusu, jak owego wieczora! Serce moje z krzykiem domagało się samotności, a tu musiałem słuchać paplaniny i śmiechów, jak zawsze! Przechodziło to prawie moje siły, a przecież ucieczka była niemożliwą. Major nie puścił mego ramienia, dopóki nie stanęliśmy w Wiesbadenie, a ja nie mogłem, nie chcąc się okazać niegrzecznym, przerwać jego z niezwykłem ożywieniem prowadzonej rozmowy.

Nareszcie pułkownik stanął przed jasno oświetloną restauracyą i odezwał się:

— Zapraszam panów na kolacyą, panie są pomęczone i pewnie wkrótce zechcą udać się na spoczynek. Chodź pan, panie majorze, panie Werner!... O, panie Feldberg, możesz pan bez obawy opuścić panie, w kilku minutach będą przecież w domu!

O, gdybym był mógł znaleźć odwagę do wymówki, gdybym na jego zaprosiny mógł odpowiedzieć energicznie „nie“. Ale w małych rzeczach zawsze zbywało mi na energii; przytem bałem się obudzić jego podejrzliwość, gdybym się wzbraniał uparcie, pójść z nimi — zdawało mi się, że on przeczuwał, jak chętnie zamieniłbym kilka słów z jego żoną. Niemym ukłonem pożegnałem więc Malwinę i poszedłem z panami do wąskiego, przepełnionego dymem pokoju.

Kilku starszych panów, siedzących przy stole, pozdrowiło pułkownika z nieśmiałem uszanowaniem, a ja z mojem przepełnionem sercem musiałem siedzieć między nimi i słuchać rozmowy o polityce.

W żaden sposób nie mogłem zmusić moich myśli do uwagi; słowa: Krym, Rosya, potęga wojska, Napoleon, Prusy, brzęczały wprawdzie w około mnie, ale w błękitnym dymie cygara widziałem obraz ukochanej, która może także myśląc o mnie, stała przy oknie, albo bladą swą twarz złożywszy na poduszkach, z westchnieniem żałowała człowieka, którego dziś skazała na wygnanie. Myślałem, jakby życie tej kobiety płynęło u mego boku, jakiż tchnący pięknem świat zbudowałbym dla niej, z jakiem nabożeństwem słuchałbym każdego poruszenia jej duszy, podczas gdy jako żona tego człowieka, ciągle ręką przyciskać musi biedne swe gorące serce i upominać: Cierp, spij, milcz!

Gdy tak rozmyślając nad naszą obopólną niedolą, prawie całkiem zapomniałem o mojem otoczeniu, zauważyłem nagle, że ponure oczy pana pułkownika badawczo na mnie są skierowane; musiał mnie już długo tak obserwować... Wzrok ten zmięszał mnie.

Zadałem sobie pracy, aby pójść za biegiem rozmowy, która żywo się toczyła między panem Wernerem i majorem.

— A przecież pod rządami tego oszusta, jak go pan nazywasz, tego Napoleona III. lepiej jest Francyi niż kiedykolwiek pierwej było — mówił major, przytem pytająco patrzył na swego przełożonego, oczekując przyznania mu słuszności.

Pan pułkownik skinął też bardzo łaskawie głową, oczy jednak ciągle miał zwrócone na mnie.

— Tem gorzej dla Francyi, jeżeli jej ztem lepiej — odezwałem się, podburzony do opozycyi tem badawczem spojrzeniem. — Tem gorzej dla ludu, który jak niegdyś francuski, miał poczucie swej potęgi, a teraz znosi narzuconą mu władzę kuglarza, przez komedyę, jaką była „suffrage universel“ i swoją niezależną wolność pozwala okuwać w kajdany!... Biada ludowi, jak długo drzemie w sztucznie wytworzonem uśpieniu, biada jego władcy, gdy lud ten się zbudzi!...

Podczas moich *słów* widziałem trwożliwą minę, z jaką major patrzył na pułkownika i miałem w tem złośliwą przyjemność, podburzyć trochę umysły tych niewinnych ludzi, którzy zawsze z takiem nabożeństwem słuchali tonu wyrocznі tego dumnego oficera.

On zmarszczył czoło, ale w około ust igrało coś na kształt ironicznego uśmiechu, gdy odpowiedział swoim zwykłym oratorskim tonem:

— Przepraszam pana, panie Feldberg, w roku 1848 byłeś pan prawdopodobnie jeszcze tak młodym, że na ruch patrzyłeś tylko z entuzyazmem młodzieńca, a nie z rozwagą dorosłego człowieka, bo inaczej byłbyś pan, jak my wszyscy, doświadczył tego, że słowo „lud“ tak często było wtedy używanem, aż się w końcu zużyło. Toż to tak pięknie brzmiało: „Poczciwy lud, natchniony szlachetny lud!“ Już wtedy powtarzałem kilkakrotnie, że nie rozumiem, co ludzie chcą przez to wyrazić. Czyż ta wielogłowna masa, którą pan ludem nazywasz, posiadała jakie polityczne przekonania?

(C. d. n.)

Pojednanie z Bismarkiem ma tylko charakter czysto prywatny, jest poprostu aktem litości nad ciężko może chorym starcem, którego dni są policzone. Depesza cesarza dowodzi chyba, że uważają na dworze karyerę ekskanclerza za nieodwołalnie skończoną. Gdyby spodziewać się jeszcze można było po Bismarku jakichś zwrotów szkodliwych przeciw obecnemu systemowi z pewnością cesarz Wilhelm nie umacniałby pozycyi buntującego się eksdyplomaty telegramami wyrażającemi współczucie. Ale właśnie dlatego, że na dworze dowiedziano się o ciężkiej chorobie Bismarka i że cesarz nie chciał narazić się na zarzut, że umrzeć mogącego „jednoczyciela“ Niemiec odpychał od siebie — właśnie dlatego tylko z przezwyciężeniem swej dumy i zaparciem się, cesarz niemiecki pierwszy wystosował telegram do byłego swego ministra w dowód, że mu przebacza wszystko, co nagrzeszył od lat kilku przeciw rodzinie panującej, przeciw rządowi i przeciw państwu samemu.

Bismark miał powiedzieć, że nigdy pierwszy nie postara się o zgodę z cesarzem. Zdanie to charakteryzuje dosadnie manię wielkości ekskanclerza, — uważa on się za zdetronizowanego monarchę i chciałby się układać z cesarzami jakby udzielny władca. Na to wszystko cesarz Wilhelm nie zważa. Nie chce on stać nad grobem nad miarę cenionego polityka, jako jego wróg śmiertelny.

W tej samej chwili, kiedy Bismark przywrócony niby zostaje do łaski cesarskiej, zajmują się pisma niemieckie żywo tak znienawidzonemi ekskanclerzowi ustępstwami cłowemi dla Rosyi. Stan wojny handlowej nie należy oczywiście do przyjemności dla eksporterów niemieckich, którym konkurencya austryacka z przed nosa zabiera zamówienia rosyjskie; nie jest to wojna cłowa upragnionym ideałem importerów, którzy żyli z handlu zbożem i mięsem rosyjskiem. Każdy handel wyrabia swój zastęp ludzi, przedsiębiorców, kupców, posługaczy robotników. W Prusiech królewskich, na Szląsku i w Poznańskiem żyło i żyje liczne kupiectwo tylko dzięki stosunkom z Rosyą. W Hanowerze, nad Renem, w Palatynacie żyją ludzie z handlu z Francyą Anglią i Ameryką. Gdy wyparto zboże rosyjskie z granic niemieckich, kupcy ci, którzy od lat już utrzymują stosunki z Ameryką, porobili świetne interesa; mogli bowiem natychmiast wypełnić luki przez swoich dostawców — kupcy zaś wschodnich prowincyi pruskich nie mogli od razu przeskoczyć z targu rosyjskiego na targ amerykański.

Rokowania z Rosyą, które za cztery dni rozpocząć się mają w Berlinie zajmują przeto szerokie sfery kupców i to zarówno fabrykantów, jak pośredników giełd zbożowych. Pytanie zachodzi atoli, czy Niemcy zdecydują się na większe ustępstwa. W Rosyi mało wierzą w tę gotowość do większych ustępstw i usiłują Niemcy skaptować pozornem oziębieniem przyjaźń dla Francyi. Sam car miał nakazać oficerom marynarki, aby nie przebywali zbyt długo we Francyi. Ale cała komedya moskiewska na nie wiele się zda. Więcej może wpłynie na Niemcy smutny stan interesów, mnożące się likwidacye firm, zastój handlu i niezwykle wysoka stopa procentowa, która wszelką przedsiębiorczość paraliżuje. Tymczasem w Rosyi czekają a nawet spodziewają się przyjścia do skutku jakiejś ugody — choć nie na dobrych warunkach — dawniejsze bowiem zamówienia w krajowych fabrykach rolniczych narzędzi w ostatnich dniach powszechnie odwołano.

A. B.

Paryż d. 20. września.

(Socyaliści i szowiniści.)

Większość tutejszych pism ciągle opowiada, że przygotowujące się uroczystości na cześć francusko-rosyjskiego zbratania są zwiastunami pokoju; obydwa sprzymierzone rządy, pewne swoich sił i potęgi, będą miały na celu jedynie powstrzymanie zapędów trójprzymierza! W tych pokojowych jednak fanfarach brzmią już szowinistyczne trąby wojenne, które im bliższa data przybycia rosyjskiej floty na wody morza Śródziemnego, tem głośniej się odzywają. — Wpływają one już nawet na ton pism umiarkowanych; te ostatnie ustawicznie jeszcze mówią o pokojowych zamiarach Francyi i Rosyi, ale przy tej sposobności odgrażają się trójprzymierzu i Anglii, w nietaktowny sposób krytykują politykę tych państw, zwłaszcza angielską, — co wszystko razem wiele daje do myślenia. W ten sposób opinia publiczna bez przestanku bywa drażnioną i podżeganą, a demonstracye w Tulonie, Marsylii i Paryżu ze skutkiem tylko podobnych agitacyj szowinistycznych.

W tej chwili najbardziej ciekawym i pouczającym momentem usposobienia francuskiego narodu jest rozdział w obozie socyalistów z powodu przygotowań na przyjęcie Rosyan i w ogóle z powodu zewnętrznej polityki francuskiej. Pojęcie „socyalizmu“ jest we Francyi nadzwyczaj chwiejne. Pisałem wam już, że nazwę socyalisty przybierają ludzie, którzy w rzeczywistości są jego gorącymi przeciwnikami. Że np. tacy ambitni politycy jak Goblet i Millerand, którzy zawarli z socyalistami przed wyborami kompromis, nigdy socyalistycznych utopii bronić nie będą, było z góry do przewidzenia. I dalej, że rozmaite frakcye socyalistyczne długo ze sobą w zgodzie żyć nie będą, było także do przewidzenia. Nikt jednak nie był przygotowanym, by ten rozdział w obozie socyalistycznym tak szybko nastąpił i by tak mocno się zaostrzył.

Z drugiej jednak strony nie może to nikogo dziwić. Najpierwszym socyalistycznym postulatem jest usunięcie wszystkich granic pomiędzy poszczególnymi państwami, zniesienie wojska stałego i solidarność wszystkich robotników bez względu na narodowość. Otóż szowinistyczne wybuchy patryotyzmu, spowodowane obecnie zapowiedzianem przybyciem floty rosyjskiej, musiały doprowadzić do rozdziału między bezwzględnymi idealnymi socyalistami a socyalistami „warunkowymi“ i „chwilowymi“. Związek radykalno-socyalistyczny rozpadł się w jednej chwili jak kamień uderzony potężnym młotem.

Radykaliści *a la* Goblet i Millerand, czytelnicy *Intrasigeantu*, *Cocarde*, blanquiści i tym podobni chętnie poddają się podszeptom szowinistów. Demokraci i socyaliści z tych obozów dążą wprawdzie do wyemancypowania klas robotniczych, ale przedewszystkiem we Francyi samej, a zawsze pierwsi byli do demonstracyi przeciw „wrogiej zagranicy“; od nich najpierw wyszła myśl zbratania Francyi i Rosyi; oni głównie przyczyniali się do wybuchów zamieszek, jak ostatnio w Aigues-Mortes i Nancy; od nich wyszła idea wydania środków ograniczających konkurencyę obcych i utrudniania cudzoziemcom szukania zarobku we Francyi. W socyalistycznych organach tej partyi znachodzą się zawsze ogniste artykuły przeciw niesprawiedliwym podbojom i zaborom, przeciw uciskaniu narodowości — wolność ludów zawsze bywa sławioną i co rok drukowaną w nich bywa mapa, w której Alzacya i Lotaryngia oznaczoną jest jako należąca do Francyi. Zdarza się jednak, że w tym samym numerze, w którym Francya wzywaną jest do pochwycenia za miecz odwetu przeciw zaborczym Niemcom, gnębiącym Alzacyę, znajdują się słowa anatemy na Bułgarów, niechcących się poddać „cywilizacyjnym“ planom północnego despoty! Ci socyaliści chcieliby dla Francyi panowania nad całym światem, aby później wystąpić jako oswobodziciele poszczególnych ludów, ale tylko od małych tyranów. Gniewa ich nawet rozwój północnoamerykańskiej rzeczypospolitej, ponieważ widzą, że wobec niej, nawet przy rosyjskiej przyjaźni, są bezsilni i nie zdobędą panowania nad światem. Wszystko to są rojenia słabych głów, ale niestety przy obecnem usposobieniu ogółu francuzkiego, potrzeba się z niemi liczyć.

Otóż przeciw tym socyalistycznym szowinistom wystąpili w kwestyi braterstwa z Rosyą internacyonaliści i rewolucyoniści. Nie są oni wprawdzie przeciwko przymierzu z Rosyą, przeciwnie uważają je za bardzo pożyteczne, ale tylko na razie, ponieważ — jak to Guesde oświadczył — w ten sposób przeszkodzi się połączeniu trzech największych europejskich autokratów, cesarza austryackiego, cesarza niemieckiego i cara rosyjskiego. O entuzyazmie jednak dla Rosyi nie chcą oni nic widzieć; nie chcą ofiarować nawet jednego *sous* na przyjęcie Rosyan. Przeciwni są idei odwetu, a natomiast pragną ścisłego połączenia z niemieckimi socyalistami. Pewni są, że już w krótkim czasie tak we Francyi jak w Niemczech socyalizm zatryumfuje nad burżoazyą i dlatego uważają wszystkie kwestye narodowościowe jako już nie na miejscu, jako już nieistniejące. To też uniknąćby chcieli wszelkich chociażby najmniejszych konfliktów narodowości: sprzeciwiają się tak groźbą pism szowinistycznych przeciwko trójprzymierzu jak i przeciwko zawracaniu francuskiemu ludowi głowy jakiemiś uroczystościami braterstwa z Rosyą. Z chciwymi krwi socyalistami nie chcą mieć nic wspólnego i zrywają z nimi wszelką zgodę.

Zauważyć jednak muszę, że internacyonaliści w czasie ostatnich patryotycznych uniesień stracili wiele przyjaciół, szczególnie w Paryżu. Obecnie nie mają prawie żadnego wpływu na masy; szowiniści są teraz panami umysłów.

KRONIKA.

Lwów dnia 23 września.

Żałobna rocznica. Z wieży ratuszowej, na znak żałoby publicznej, powiewają dziś flagi czarne. Po kościołach odbywają się nabożeństwa żałobne za dusze posłów-patryotów, którzy mieli odwagę na sejmie grodzieńskim pomimo całego naporu spodlonych zauszników Moskwy i jej siły zbrojnej, zaprotestować przeciwko gwałtowi zadanemu narodowi naszemu, i tem przynajmniej godność ówczesnej reprezentacyi narodowej do pewego stopnia uratowali.

O godz. 7. rano odbyło się za staraniem młodzieży w kościele dominikańskim nabożeństwo, w którem głównie uczestniczyła młodzież szkolna i publiczność, która z powodu zajęć zawodowych tylko porannemi godzinami rozporządza. O godz. wpół do 11. celebrował ks. infułat Zabłocki w licznej asystencyi duchowieństwa w kościele archikatedralnym nabożeństwo pontyfikalne. — Ogromny kościół był nabity publicznością doborową ze wszystkich warstw społeczeństwa.

Reprezentacya miejska korporacyjnie wzięła udział w obchodzie, zarówno jak dzielna drużyna „Sokołów“ w mundurach, z czcigodnym prezesem swoim p. Zimą na czele; dalej stowarzyszenia rękodzielnicze „Gwiazda“ i „Skała“ tudzież cechy ze sztandarami. Chór „Echa“ odśpiewał mszę żałobną. Po egzekwiach zagrzmiały z tysięcy piersi wspaniałe hymny narodowe nutą wiary i nadziei...

Dyrekcya wystawy uwolniła do południa robotników, pracujących na placu wystawowym, od pracy, ażeby im umożliwić udział w nabożeństwie żałobnem.

Jubileusz Jeremiego. Kasyno mieszczańskie we Lwowie uchwaliło na zwołanem wczoraj *ad hoc*, a bardzo licznem zgromadzeniu, zamianować czcigodnego jubilata twórcę „Chorału“ Kornela Ujejskiego członkiem honorowym. Uchwała zapadła jednogłośnie wśród hucznych i długotrwałych oklasków całego zgromadzenia.

Zapiski osobiste. Dr. Wiczkowski wyjechał na dwutygodniowy pobyt do Abbazyi.

Odznaczenie. Kupiec tarnopolski Józef Sperlin otrzymał złoty krzyż zasługi.

Mianowania. Walenty Gadowski mianowany nauczycielem religi w seminaryum nauczycielskiem tarnowskiem.

Śluby. W Zawadce koło Kałusza odbędzie się dnia 28. b. m. ślub przy Zofii Komornickiej, córki Stanisława i Heleny ze Słoneckich Komornickich, z p. Józefem Łuckim.

Konkurs na posadę inżyniera powiatowego z roczną płacą 800 zł. rozpisał wydział rady powiatowej zbaraskiej z terminem podań do 15. listopada b. r.

Egzamin dojrzałości w ruskiem gimnazyum lwowskiem złożyli w dniach 18. i 19. b. m. z pomiędzy siadających do niego 7 uczniów publicznych i 1 eksternisty: Piotr Harasymczuk, Iwan Dubas, Mirosław Merena, Jurko Feciak i Mikołaj Kejwa eksternista. Trzech uczniów reprobowano na rok.

W podróż naukową wyjechał na kilka tygodni do Rjeki, Tryestu i Żelaznej Bramy na Dunaju, gdzie rząd węgierski właśnie prowadzi roboty około usunięcia z dna dunajowego olbrzymich skał podwodnych, p. Józef Rychter, rektor politechniki i profesor na katedrze robót wodnych.

Wydział krajowy odmówił prośbie lwowskiej reprezentacyi towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych o udzielenie subwencyi na budowę własnego gmachu, gdyż towarzystwo dotąd nie posiada ani planów, ani kosztorysów zamierzonej budowy, a nadto o funduszach, za pomocą których budowa ma być prowadzoną, nie było w petycyi żadnej wzmianki i nie wiadomo czy i o ile one istnieją.

Wybór uzupełniający trzech członków Rady powiatowej w Śniatynie, z grupy gmin wiejskich rozpisany został na dzień 3 listopada br., oraz wybór uzupełniający jednego członka tejże Rady z grupy większych posiadłości na dzień 6. listopada br.

Premiowe strzelanie Władysława Stachiewicza odbędzie się na strzelnicy miejskiej jutro 24 b. m.

Wpisy do szkoły politechnicznej zaczynają się 1. października, a trwać będą dla dawniejszych słuchaczów do 4, dla nowowstępujących zaś do 8. tm.

Odczyt p. t. „Młodzież przemysłowa i handlowa wobec wystawy krajowej“ wygłosi p. Zygmunt Korosteński, zawiadowca „Czytelni ludowej w Taniej kuchni“, w lokalu tejże czytelni przy ulicy Blacharskiej l. 8, w niedzielę dnia 1. października br. Odczyt rozpocznie się o godzinie 3. popołudniu. — Wstęp bezpłatny za zaproszeniami, po które zgłaszać się należy w powyższej czytelni w ostatnich trzech dniach września.

Hojna ofiara. W myśl objawionej przez śp. Karola Kiselkę woli, złożyli spadkobiercy jego w prezydyum magistratu, kwotę złr. 10.000 na następujące cele dobroczynne: dla zakładu kalek mieszczan im. św. Łazarza 5.000 złr., dla ubogich miasta Lwowa bez różnicy wyznania 1000 złr., dla zakładu głuchoniemych na budowę domu 1000 złr., dla zakładu ślepych 500 złr., dla weteranów z roku 1831 500 złr., dla czeladzi browarniczej na fundusz zapomogowy 500 złr., dla towarzystwa rękodzielników „Gwiazda“ na fundusz zapomogowy 200 złr., dla towarzystwa „Skała“ na fundusz zapomogowy 200 złr., dla Towarzystwa ratunkowego we Lwowie 200 złr., dla Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów szkoły politechnicznej 100 złr., dla Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy 100 złr., dla ubogiej dziatwy szkoły św. Marcina 200 złr., dla przytuliska sierót pod wezwaniem św. Józefa 100 złr., dla Sióstr Felicyanek 100 złr., dla domu pracy pod godłem „Opatrzności“ 100 złr., dla głodnych dzieci na obiady w roku 1893/4 100 złr., dla przytuliska ubogich pod opieką brata Alberta 100 złr.

Z Izby sądowej. Proboszcz tuczempski gr. kat. ks. Barnowicz oskarżył 14 swych parafian o obrazę czci, popełnioną przez obelżywe słowa, umieszczone w piśmie tychże parafian, wyjaśniającem, dlaczego przeszli na obrzędek łaciński. Pismo tu okazało się następnie w druku w jednym z dzienników lwowskich. Wczoraj tedy odbyła się przed zwykłym trybunałem karnym lwowskim rozprawa karna w tej w tej sprawie. Była to rozprawa apelacyjna, wszczęta na rekurs ks. Barnowicza od wyroku sędziego pierwszej instancyi, uwalniającego włościan od winy jeszcze 16 marca br. Ks. Barnowicza zastępował dr. Dobrzański, pzzewodniczył zaś radca Nitarski.

Oskarzeni Jędrzej Duda, Jan Duda, Teodor Głubysz, Jan Pańkiewicz, Antoni Haracz, Wasyl Czajka, Ołeksa Noga, Jan Czoboh, Antoni Maksym, Iwan Majkut, Józef Karczmarz, Jędrzej Majkut, Maksym Seńko i Iwan Hołowacz, stanęli do rozprawy wszyscy. Bronił ich dr. Lisiewicz. Podniósł on przedewszystkiem, że trybunał nie jest kompetentny do osądzenia tej sprawy, gdyż występek popełniony drukiem, należy pod juryzdykcyę trybunału sędziów przysięgłych. Dalej wykazał brak istoty czynu, a obelga chyba w tem polegała, iż ksiądz Barnowicz posądził oskarzonych, jakoby oni przeszli na obrządek rzymsko-katolicki dla interesu. Obrona włościan tuczempskich była tylko wypływem postępowania księdza Barnowicza.

Zakupił np. jeden z oskarzonych mszę na intencyę nowo założonego Kółka rolniczego. Ks. Barnowicz poszedł w ornacie do ołtarza, otworzył mszał, a następnie postąpił naprzód i zaczął się głośno targować z zamawiającym o cenę nabożeństwa, chcąc jeszcze wydusić choć ćwierć jęczmienia.

Innemu oskarzonemu zachorował ciężko szwagier, posłał więc o świcie parobka po księdza z prośbą, aby natychmiast ksiądz przybył, bo chory może umrzeć. Ksiądz kazał parobkowi narąbać drzewa, poszedł następnie na pogrzeb, z którego gdy wrócił, polecił jeszcze parobkowi odwieźć końmi oskarzonego pszenicę do młyna i dopiero potem udał się do chorego.

Z kazalnicy łżył parafian ostatniemi słowy, nazywając ich „świńmi“ i „paciukami“, zabraniał im pod grozą piekła żegnać się i modlić po polsku, chociaż oskarzeni według własnego twierdzenia od wieków są Polakami i nigdy po rusku nie umieli ani nie umieją, zdzierał z nich za pogrzeby itd. i niektóre dawne religijne zwyczaje nazywał zabobonami itd. Wszystko to musiało zachwiać ich miłość do cerkwi i spowodować do przejścia na obrządek łaciński.

Trybunał po blisko godzinnej naradzie uznał się kompetentnym do sądzenia tej sprawy i potwierdził wyrok I. instancyi tj uwolnił oskarzonych.

Z dziennika policyjnego. Za rogatkami żółkiewskimi znaleziono zwłoki mężczyzny z trzykrotnie przestrzeloną prawą skronią. Denat liczył lat 51 i był portyerem hotelowym. Dlaczego sobie życie odebrał, niewiadomo.

Romans napisany przez panią Hajotę, p. t. „Ich syn“ drukujący się w *Dzienniku pozn.* spotkał się ze zasłużoną krytyką w *Kuryerze pozn.* Jeden z czytelników pisma tego podpisany (Dr. J.) pisze: Od pewnego czasu drukuje się w *Dzien. pozn.* romans pani Hajoty p. t. „Ich syn“. Niezwykła to rzecz poddawać rozbiorowi krytycznemu utwór pisarski, nim osnowa jego dobiegnie do końca, ale bywają okoliczności, wśród których milczeć nie wolno, choćby skandaliczne arcydzieło dopiero w połowie zdradziło swój trujący pierwiastek. Tak się rzecz ma z *Dzien. pozn.* romansem. Już dziś ze zgrozą widzimy, że półfrancuz - półpolak uwiódł mężatkę, żonę wygnańca, który za morzem wiedzie uczciwy żywot tułaczy wraz z synem jedynakiem, widzimy owego dwudziestoletniego prawego młodzieńca, jak tenże, wróciwszy do kraju, wykłada własnej matce zasady moralności i uczciwości, które ta występna kobieta, ku oburzeniu czytelnika, a z łaski warszawskiej autorki depce nogami z prostej, zwierzęcej namiętności fizycznej do wyuzdanego cynika, obiecującego metresie swojej rozwód katolicki jako rzecz, którą on pieniądzmi swemi łatwo przeprowadzić potrafi. Nim zaś to nastąpi, autorka — w rozprowadzeniu szczegółów miłosnego tych dwojga osób stosunku — nie szczędzi nam takich obrazków, które za wierną kopią najjaskrawszych utworów materyalistycznej szkoły francuzkiej służyć zawsze mogą — „le roman expérimental„ w całej swojej nagości! Autorka bez skrupułu odsłania przed okiem czytelnika takie sytuacye fizycznej miłości, jakich dotąd w naszej literaturze nikt się nie odważył podawać czytelnikowi. To też nie dziw, że oburzenie jest ogólne między myślącą częścią czytelników *Dzien. pozn.* — zapytujemy się w ich imieniu: jak długo jeszcze pismo to mieniące się katolickiem i konserwatywnem będziemy musieli chować starannie, aby się przypadkiem nie dostało do rąk dorastającej młodzieży i nie szerzyło w uczciwym domu polskim zepsucia i zgorszenia! Niech się *Dzien. pozn.* zastanowi nad tem, dokąd dąży i jaka jest konsekwencya redakcyjna tego pisma. Przed kilku zaledwie tygodniami wydrukował on artykuł Sienkiewicza, jako wyraz oburzenia tego autora na kierunek realistyczny Zoli i jego naśladowców — a dziś daje nam rodzimy utwór, którego tendencya i osnowa dorównywa zupełnie tamtym niemoralnościom francuzkim.

Z Tarnopola piszą nam: Dnia 16. bm. w nocy zgorzała stajnia dworska w Nastasowie, majątku p. Teodora Serwatowskiego, a w płomieniach zginęło 62 sztuk bydła i koni dzierżawcy tegoż majątku p. Konrada Glogiera Ogień powstał wskutek nieostrożności i niedbalstwa kilku parobków, którzy nocując w stajni z papierosów ogień zapuścili, uciekli oknem, pozostawiając drzwi zamknięte i na domiar złego nikogo nie zawiadomili o zaszłym wypadku. Zanim spostrzeżono pożar, 62 sztuk bydła i koni zostało zwęglonymi, a pomiędzy tymi cała niewielka lecz doborowa stadnina, znana okolicznym hodowcom i handlarzom, którą p. Glogier zakupiwszy przed laty od ś. p. Ludwika hr. Jabłonowskiego, z umiejętnością znawcy i amatora utrzymywał.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie zwrócić uwagę na urządzenie straży pożarnej na wsi i zachowanie się pewnej części włościan wobec pożaru. Gdy czeladź dworska i garstka lepiej myślących włościan zajętą była zlokalizowaniem ognia, zagrażającego gumnom i wyprowadzeniem bydła i koni ze skrzydła stajni ogniem jeszcze nie objętego, tłumy przypatrywały się pożarowi z założonymi rękami, a co gorsza, wielu nie dbając o własne bezpieczeństwo, ćwiartowało drgające jeszcze ścierwa popalonych bydląt, by mięso po domu unieść. Byli tacy, co wozy sprowadzili na to mięso, zamiast ich użyć do dowozu wody, której brak czuć się gwałtownie dawał. Przy tej sposobności nie pogardzono i łańcuchami, na których bydło było upięte — brak 60 do tej pory skonstatowano.

Daremne były usiłowania wójta Żmurki i żandarma z Mikuliniec, by porządek zaprowadzić i ratunek zorganizować — tłumowi chodziło o rabunek, nie o wypełnienie obowiązku, i dwie gminne sikawki dla braku wody prawie funkcyonować nie mogły. W godzinę po wybuchu pożaru zagrały trąbki, i przed płonący budynek w całym pędzie zajechała sikawka i wóz pełen dzielnych, umundurowanych i w hełmy odzianych strażaków dworskich Wiktora hr. Baworowskiego z Łuki.

Pomimo znacznej odległości przybyli oni z podziwienia godną szybkością, a choć o ratowaniu bydła mowy już nie było, przyczynili się znacznie do zlokalizowania pożaru. Daj Boże, ażeby mnożyło się u nas coraz więcej podobnie zorganizowanych karnych i ujętych w ramy regulaminu straży ogniowych czysto dworskich czy gminnych. Mamy bardzo piękne ustawy o policyi i straży pożarnej — lecz niestety na papierze tylko — w praktyce jesteśmy nędzarzami jak przed laty, a jeśli może nie tu miejsce mówić o potrzebie poczucia obowiązku obywatelskiego, wolno nam się upominać o zaprowadzenie ładu, porządku i karności w praktyce, nie tylko na papierze. Niech pomyślą o tem ci, co władzę mają i do których to należy.

Trybunał tarnopolski zasądził tymi dniami dwóch mieszczan trembowelskich Jana Kapuścińskiego na 10, a Michała Szczepańskiego na 6 lat więzienia za rabunek, spełniony na adjunkcie tamtejszego starostwa, p. Ferdynandzie Lityńskim, którego napadli nocną porą w pomieszkaniu i przemocą odebrali mu 3.200 złr. 80 ct.

Podolanin.

Stanisławowska dyrekcya ruchu ma otrzymać dyrektora w osobie p. Ludwika Wierzbickiego, jeneralnego inspektora z Wiednia.

Koncesyę na roboty wstępne celem budowy drogi żelaznej z Peczyniżyna lub Szeparowiec do Delatyna lub innego punktu budującej się kolei ze Stanisławowa do Woronienki, jak niemniej celem budowy kolei obwodowej w Kołomyi od przystanku Nadworniańskie do stacyi Kołomyja otrzymała Rada zawiadowcza kołomyjskich dróg żelaznych na przeciąg 6 miesięcy.

Cholera. Dwa podejrzane wypadki zasłabnięcia zdarzyły się znowu na Bukowinie. Onegdaj zachorował w Oroszenach, pow. kocmanieckiego, pewien izraelita przybyły z Galicyi, wśród objawów cholery azyatyckiej. Natychmiast udał się tamże protomedyk dr. Kluczenko i zarządził wszelkie środki ostrożności. Obecnie bawi tam asystent sanitarny dr. Gawlikowski.

Przedwczoraj znowu w pociągu kolejowym, zdążającym z Suczawy, zachorował jeden z konduktorów. Na stacyi czerniowieckiej wyniesiono go z wagonu i odesłano do szpitala powszechnego.

Urzędowe sprawozdanie o stanie cholery w Galicyi opiewa:

Dnia 21. września br. zachorowały na cholerę:

W powiecie nadworzeńskim: w Dobrotowie 2 osoby, w Hwoździe, Delatynie, Jamnie, Pniowie i Nadwórnie po 1 osobie. — W powiecie sanockim: w Rymanowie, Posadzie dolnej i Posadzie górnej po 1 osobie. W Kołomyi 3 osoby, w Oskrzesińcach (powiat kołomyjski) 1 osoba.

Wyzdrowiały w Kołomyi 3 osoby, w Hwoździe (w powiecie nadworzeńskim) 2, w Rymanowie (w powiecie sanockim) 1, w Bohorodczanach 4 osoby.

Zmarły: w powiecie nadworzeńskim w Hwoździe i Pniowie po 2 osoby, w Nadwórnie 1.

W powiecie sanockim: w Rymanowie, Posadzie dolnej i Ładzinie po 1.

W Wolicy (w powiecie krakowskim) 1 osoba, w Kołomyi 3, w Łyścu (w powiecie bohorodczańskim) 2 osoby.

Nadto zaszły podejrzane wypadki: w Stanisławowie, w Śniatynie, w Zabłotowie (w powiecie śniatyńskim) i w Beszczu ad Dąbie (w powiecie krakowskim)

Sztuki piękne.

Teatr

We wczorajszem przedstawieniu trzyaktowej krotochwili p. Ruszkowskiego „Już go mam“ rywalizowali z sobą autor i wykonawcy w dowcipie i wesołości. Jeden i drudzy przyjemnie kazali spędzić wieczór dość licznie zebranej publiczności, jak to się rzadko nawet na naszej scenie zdarza. To też ochoczo, a ze śmiechem szczerym na ustach oklaskiwano nieporównaną czwórkę artystów, *pleine de la verve endiablée*, obracającą się na scenie ze swobodą bywalców salonowych i wybuchającą co chwila tak szczerą, tak naturalną wesołością, że pobudziłaby mogli nawet orszak pogrzebowy do szalonej wesołości. Czwórkę tę stanowili państwo Zboiński, Wolański, Żelazowski i Stachowiczowa.

Dobry humor mistrzów udzielił się reszcie współwykonawcom, a nawet zaraził rzewną postać naiwnego dziewczęcia, przedstawionego przez p. Czaplińską.

Zasłona spadła i wszystkim się zdawało, że oni wciąż grają jeszcze, a to echo tylko grało.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę po cenach popołud. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach a 7 odsłonach Władysława Anczyca z muzyką K. Hoffmana. Występ pp. Władysława Jaworskiego, Antoniego Siemaszki, Teodora Waroczewskiego i Jana Barskiego. Jutro w niedzielę o godzinie pół do 4 po południu „Górą Radziwiłł“, widowisko sceniczne w 7 obrazach Adolfa Walewskiego, z muzyką na tle motywów narodowych, ułożona przez E. Urbanka; wieczór o godzinie 7 „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach M. West'a i W. Held'a, muzyka K. Zeller'a. Dziesiąty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

W poniedziałek „Walka o byt“ dramat w 5 aktach a 6 odsłonach Alfonsa Daudeta. Pierwszy występ Teofili Nowakowskiej.

Ostatnie wiadomości.

O opróżniony przez śmierć ks. Brylińskiego mandat poselski do sejmu z okręgu żółkiewskiego gmin wiejskich — mają ze strony ruskiej ubiegać się: Korol i ks. Gruszkiewicz proboszcz gr. kat. z Kulikowa. Ten ostatni wystąpiłby jako kandydat narodowców a prawdopodobnie także otrzymałby aprobatę centralnego komitetu wyborczego.

Otrzymujemy następujące pismo celem zamieszczenia: Centralny komitet przedwyborczy na podstawie zgodnej propozycyi komitetów powiatowych w Jarosławiu i Cieszanowie zatwierdził kandydaturę ks. Leona Pastora na wybór do Rady państwa z rzeczonego okręgu.
Stanisław Polanowski.

Po przemowie cesarza w Jarosławiu i po ogłoszeniu stanu wyjątkowego w Pradze, liberalna wiedeńska prasa poruszyła ponownie kwestyę utworzenia większości parlamentarnej z Polaków i zjednoczonej lewicy, uważając za pewne, że moment teraźniejszy jest najwłaściwszy do utworzenia tejże „pożądanej kombinacyi“. Organa niemieckich narodowców zapatrują się cokolwiek inaczej na tę kwestyę. *Grazer Tagblatt*, omawiając politykę liberalnej prasy, przypomina, co ta sama prasa wypisywała przeciwko Polakom i przeciw ministrowi Dunajewskiemu i dodaje od siebie takie uwagi: „Wobec istniejących w Galicyi stosunków, nic dziwnego, że my Niemcy pragniemy adminitracyjnego rozdziału z tym krajem, rozdziału od stołu i łoża, aby Polacy nie wtrącali się do naszych spraw i w ten sposób nie wydobywali od innych austryackich prowincyj finansowych korzyści. Jak ciężko przychodzi deputowanym Styryi i Karyntyi otrzymać zapomogę na uregulowanie rzek, podczas gdy Polacy otrzymują te zasiłki bez trudu, jedynie dzięki korzystnej konstelacyi stronnictw w parlamencie. Cóż jednak widzimy? Oto mniemani przedstawiciele Niemców, członkowie zjednoczonej lewicy, zbliżają się przyjacielsko do polskich możnowładców, niepomni na jarzmo, nałożone niemiecko-austryackiemu ludowi przez Polaków, nie pomni na kulturną misyę austryackiego państwa, jedynie dla uzyskania korzyści dla swego stronnictwa. Stronnictwo dr. Plenera ma nadzieję zasiąść do rządowej biesiady pod skrzydłem Jaworskiego“.

Wedle doniesień z Berlina motywa do zażądanego kredytu na konsulat niemiecki w Krakowie celem przeszkodzenia wysyłce zboża rosyjskiego do Galicyi brzmią: „Poza zadaniem ochrony i popierania handlu Austryi z Niemcami, poświęci nowy konsulat uwagę swą austryacko-rosyjskiemu obrotowi handlowemu. Z tego stanowiska jest utworzenie konsulatu bardzo na czasie. Jak długo trwa wojna cłowa Niemiec z Rosyą i obowiązną nasze cła wojenne od zboża rosyjskiego, mamy żywy interes w tem, aby przeszkodzić wprowadzaniu rosyjskiego zboża drogami ubocznemi. Konsul niemiecki w Krakowie będzie się mógł przekonać, czy podjęto próby takiego przeprowadzania zboża przez Galicyę, a o wypadkach tego rodzaju będzie zawiadamiał graniczną straż cłową i władze podatkowe.“

Z Pragi donoszą, że we środę po południu wezwany został przez sąd karny, redaktor zawieszonego tygodnika *Neodvislost*, Antoni Hajn, i po przesłuchaniu przez sędziego śledczego, uwięziony. — Przeciw Hajnowi wniesiono oskarżenie o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej, o zbrodnię zdrady stanu i obrazę majestatu.

TELEGRAMY.

Mikuliczyn d. 22. września. Namiestnik zwidził wczoraj Łysiec, Bohorodczany, następnie wyjechał do powiatu nadworzeńskiego, gdzie oglądał miasto powiatowe. Wieczorem wybrał się na lustracyę do Delatyna i Dory. Zwidziwszy je, odjechał na noc do Mikuliczyna, gdzie przyjmował raporty i oglądał baraki i kantyny choleryczne.

Wiedeń d. 22. września. Książę Conaught odjechał do Londynu.

Wiedeń d. 22. września. Cesarz Wilhelm przybędzie we wtorek do Wiednia.

Berlin d. 22. września. Bismark, odpowiadając na zaproszenie cesarza Wilhelma postanowił na czas swej kuracyi w Wiesbadenie zamieszkać w cesarskim zamku.

Londyn d. 22. września. Biuro Reutera donosi z Buenos-Ayres: Prezydent i ministrowie spędzili noc w pałacu rządowym. Pellegrini udał się na czele 15.000 ludzi do Tucuman, w celu przywrócenia spokoju. W Cordobie panuje spokój. Gubernator zmobilizował gwardyę narodową. Powstańcy usiłują opanować Santjago.

Lublana dnia 23. września. Organ słowieńskich radykałów żąda, ażeby posłowie zajęli wyraźne stanowisko przeciw zarządzeniu stanu wyjątkowego w Pradze i okolicy.

Güns d. 23. września. Cesarz Wilhelm rozkazał wczoraj wręczyć komendantom obu armii Schönfeldowi i Rheinlängerowi szable honorowe.

Berlin dnia 23. września. *Kreuz-Zeitung* zaprzecza wiadomości podanej przez *Post*, jakoby w Krakowie miał być utworzony konsulat fachowy. Rozchodzi się tu tylko o wysłanie kilku urzędników z pewnemi zleceniami odnoszącemi się do handlu zbożem.

Berlin dnia 23. września. Z Kairo donoszą do *Köln Ztg.*, że rozeszła się tam pogłoska, iż chedyw nosi się z myślą utworzenia ministerstwa radykalnego, któreby dążyło bezwzględnie do uwolnienia się z pod wpływu Anglii.

Berlin d. 23. września. Pogodzenie się cesarza Wilhelma z Bismarkiem przypisać należy staraniom południowoniemieckich książąt, a zwłaszcza Wielkiego księcia badeńskiego i króla wirtemberskiego. Caprivi zaprzestał już od dłuższego czasu temu się sprzeciwiać. O przywróceniu Bismarka napowrót do władzy nie ma zupełnie mowy, prawdopodobnie jednak zajmie obecnie hrabia Herbert jedno z wybitnych stanowisk.

Paryż d. 23. września. Według doniesienia *Figara* zbiorą się Izby d. 14. listopada. Jedynym programem radykałów, jak zapewnia *Figaro*, jest obecnie obalenie ministerstwa Dupuy'a. Powrót prezydenta ministrów Dupuy'a do Paryża z urlopu spowodowany został częścią niepokojącemi wiadomo-

ściami o strejkach, częścią zaś potrzebą energiczniejszego zajęcia się przygotowaniami do przyjęcia rosyjskich gości. Z tego powodu ostro ganią dzienniki bierność prefekta departamentu Sekwany, Poubelle'a.

Deputowany Chauvin sprzedał swój zakład fryzyerski.

Paryż d. 23. września. *Figaro* obstaje przy swem poprzedniem twierdzeniu, że Herz nie jest chory, opierając wywody swe na tem, że żona Herza z dzieckiem już od kilku miesięcy bawi na kuracyi w Aix les Bains i że obecnie w Bournemouth nie ma wcale lekarza. *Figaro* wzywa rząd, aby w swym własnym interesie komedyę tę ukończył.

Paryż d. 23. września. Na przyjęcie gości rosyjskich zebrało *Figaro* dotychczas 8.700 fr., *Gaulois* 10.927 fr. Na czele listy składek stoi obok właścicieli kawiarń i dyrektorów teatrów p. Zadoc-Kahn, wielki rabin francuski, z kwotą 50 fr.

Rada miejska Paryża uchwaliła na przyjęcie 350.000 fr. Sprzeciwiał się temu tylko socyalista Vaillant. Oprócz tego postanowiła rada miejska na domu, gdzie mieszkał Turgenjew, umieścić tablicę pamiątkową, a admirałowi floty rosyjskiej wręczyć srebrną statuę, wyobrażającą zbrojny pokój.

Br. Mohrenheim oświadczył członkom komitetu dziennikarzy, że przyjęcie gości rosyjskich tem większe zrobi wrażenie, im bardziej ludność powstrzyma się od wszelkich nie na czasie będących objawów. „Odwiedziny te — mówił — postanowione przez cara Aleksandra dla pewnego dokładnie określonego celu, będą wielkiem zdarzeniem dziejowem i jednym z najpiękniejszych dni w historyi obu narodów".

Belgrad dnia 23. września. Król wyjeżdża w przyszły wtorek do Abazyi, gdzie przepędzi 8 dni w towarzystwie ojca. Z ministrów towarzyszyć będzie królowi tylko minister handlu Milesewicz.

Euxinograd (w Bułgaryi) d. 23. września Imieniny księżnej święcone były w całym kraju bardzo uroczyście W pałacu euxinogradzkim po uroczystej mszy odbyła się parada wojskowa, w której wziął udział 8 pułk piechoty, którego szefem jest księżna. Minister wojny przybył na tę uroczystość do pałacu W czasie przyjęcia galowego złożył książę Ferdynand małżonce swej życzenia w imieniu całego narodu, a minister wojny w imieniu armii. Z całego kraju nadeszła ogromna ilość telegramów, będących wymownym objawem radości całego narodu, że od 500 lat po raz pierwszy święci kraj uroczystość imienin swej władczyni.

Dział ekonomiczny.

— **Szkoła handlowa w Krakowie.** Ze sprawozdania za rok szkolny 1892/3 notujemy następujące szczegóły. Program nauki obejmował: Język polski, niemiecki, francuski, rachunki kupieckie, naukę o handlu, ćwiczenia kontowe buchalteryę, korespondencyę, geografię i kaligrafię. Grono nauczycielskie składali pp. profesorzy B. W. Antoniewicz, A. Gawalewicz, R. Ottmann, L. Peszkowski, Cz. Pieniążek, P. Rongier, A. Stein i H. Waciąga. Dyrekcya spoczywa w ręku p. Franciszka Kroebla.

W stosunku do roku poprzedniego zwiększyła się nieco liczba zapisanych uczniów, mianowicie z 86 na 92; zwiększenie to jednak jest tak bardzo nieznaczne, tak słabe, że słusznie całkiem wyraża dyrekcya zakładu ubolewanie, że „kupiectwo — niestety — nader mało praktykantów posyła do szkoły". Spodziewać się jednak należy, iż kupcy nasi przejrzą i poznają co za różnica jest pomiędzy pomocnikiem handlowym nieukiem, a pomiędzy wykształconym zawodowo. Dobry znak widoczny już w tem, że podczas gdy poprzedniego roku szkolnego zapisało się było do tej szkoły 53 chrześcijan a 33 żydów — to w r. szkolnym 1892/3 okazały się cyfry przecież cokolwiek już lepiej teraz o chrześcijanach niż dawniej świadczące, mianowicie 61 chrześcijan, a 31 izraelitów.

— **Szkoła handlowa prywatna we Lwowie.** Z przyjemnością dowiadujemy się z nadesłanego nam „Programu Nank", że p. Ludwik Erazm Veltzé, były właściciel i kierownik prywatnej szkoły handlowej w Tarnopolu otworzył za zezwoleniem namiestnictwa handlową szkołę we Lwowie (ul. Krakowska l. 7.) z programem jednorocznego kursu zawodowego, na wzór takiegoż kursu istniejącego przy akademii handlowej w Wiedniu.

Program nauk, które rozpoczną się w tej szkole z dniem 1. października b. r. jest wcale odpowiedni a obfity.

Oto z wyjątkiem niedziel i świąt będą w tej szkole codziennie od 6 do 9 wieczór, wykładane przy odpowiednim podziale następujące przedmioty obowiązkowe: 1) ekonomia społeczna, 2) prawo handlowe, wekslowe i przemysłowe, 3) geografia handlowa i statystyka, 4) buchalterya kupiectwa, 5) korespondencya handlowa i ćwiczenia kantorowe, 6) arytmetyka kupiecka, 7) arytmetyka polityczna, 8) towaroznawstwo, tudzież jako przedmioty nadobiązkowe język angielski, francuski, stenografia i kaligrafia.

Grono nauczycielskie tworzą pp. prof. Jan Amborski, prof. Józef Czernecki, kandydat adw. dr. Leon Jekeles, kandydat adw. Zygmunt Korosteński, prof. Józef Kropiwnicki, prof. Mikołaj Pleszkiewicz, prof. L. Rudnicki, prof. dr. M. Dunin Wąsowicz tudzież zawodowy buchalter Erazm Veltzé, jako profesor a zarazem dyrektor zakładu.

Zarówno plan nauki, obejmujący 18 obowiązkowych godzin tygodniowo, jako też i skład grona nauczycielskiego świadczą o dobrem urządzeniu wspomnianego kursu handlowego, spodziewać się przeto należy, iż w braku wyższej szkoły handlowej kurs ten wybawi niejednego młodzieńca z mąk nad łaciną i greką i skieruje jego kroki ku zawodowi handlowemu. Również w praktyce już pozostający uczniowie a nawet i subjekci handlowi tudzież praktykanci przy towarzystwach zaliczkowych i gospodar mogą po wysłuchaniu takich kursów nabyć wiele takich pożytecznych wiadomości, których praktyka nie jest im dać w stanie.

— **Na wczorajszem posiedzeniu** austro-węgierskiej konferencyi cłowej objawiły się w sprawie traktatu handlowego z Rosyą w ciągu trzechgodzinnych obrad nadzwyczaj wielkie różnice zdań, które niełatwo będzie usunąć.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 23. września (Z Izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217·00 do 220·00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 254·50 do 257.50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 385 — do — — Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. — do 415.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% prem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 la. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98 —. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% (I. emisya) 98.— do 98·70, 4% los. w 41½ lat. 98 30 do 99 00, 4% los. w 56 latach 98·20 do 98 90 4½% los. w 52 lat. 100·— do 100·70.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·70 do 97 40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a II em 102.25 do 00 00. Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —.—, 4½% 100·00 do 100 70, 4% z roku 1 91 96 30 do 00.00, 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96 80 do 97·50.

Losy: Losy miasta Krakowa 24 00 do 25 50. Losy miasta Stanisławowa 40.00 do — —.

Monety. Dukat cesarski 5.92 do 6·02. Napoleondor 9.97 do 10 07. Półimperyał 10·15 do —.— Rubel rosyjski srebrny 1.30·25 do 1 32·25 Rubel rosyjski papierowy 1.30·25 do 1 32 00 100 marek niemieckich 61·65 do 62 00

Wiedeń d. 22. września (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 97 32, srebrna 97·30, austr. koronowa 96 60. złota 119 50, węg koron. 94 15 złota 116 30.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 255 00. Północnej 2880 — Państwowej 303·75, Północno-zachod 238 50, Węg półn.-wschod —·—, Południowej (Lombardy) 104 75, arc. Albrechta (za 200) 95.00, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 18 : 00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 982·—, anglo-austr. 150 40, Landerbanku 249·25 Unionbanku 253·00, bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 138·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 595, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117 00 Ziwnostenska banka 118·50. Kredyty austr. 336·87 Kredyty węg. 414 50.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96.90 bukow. propin. 102·25. buk indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 96 50.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·00, Gal. Zakł. kred. ziem w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·50, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 pro. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 18·50, węg. Czerw krzyża 12 00, Bazylika —·—, Krakowskie 24 75 Stanisławowskie 41·00. Tureckie 49 50.

Waluty: Ruble papier. 131 00, 20-markówki 12 41, 20-frankówki 10 02. sovereings 12 60, tureckie liry złote 11 35 100 markówki 62 10 włoskie 100 lirówki 44·70.

Z rynków towarowych.

Lwów 23. września. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 6.75 do 7·50 nowa 0·— do 0·, Zyto gotowe 5.75 do 6.25, nowe 0·— do 0·— Owies obroczny 6·— do 6 50, nowy 0· do 0 —, Jęczmień 5.— do 6 50 nowy 0·— do 0·—, Rzepak 13·— do 13 50, Groch 5·— do 8·50, nowy 0·— do 0·—, Wyka 5·— do 6 —. Bobik 5·50 do 6·—, nowy 0 — do 0·—, Hreczka 0·— do 0·—, Kukurudza stara 6·50 do 6.75, nowa 0·00 do 0·00. Chmiel 100·— do 110·—. Koniczyna czerwona — — do —·—. Anyż —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 lt. proc. złr. loco stacye kolei 16·— do 16.50 na term. 13·75 do 14 25.

Tendencya zniżkowa trwała, ruch z powodu świąt żydowskich bardzo słaby.

Bank rolniczy we Lwowie poleca do siewu jesiennego pszenicę banatkę wprost z Banatu sprowadzoną oraz inne gatunki pszenicy i żyta niemniej nawozy sztuczne o gwarantowanych składnikach chemicznych, utrzymuje zawsze na składzie owies obroczny tak wagonami jak i w drobnych partyach po najniższych cenach.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 22. września.

Pod wpływem słabszych wiadomości z targów zagranicznych, a mianowicie z Węgier, dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, lecz ceny pszenicy i żyta doznały znowu małej zniżki. Dowozy zboża krajowego są dotąd wcale małe, a przedmiotem obrotów były pozostałe jeszcze z roku zeszłego mniejsze partye starej pszenicy, oraz zboże węgierskie, które tutaj szuka odbytu. Jęczmień browarny jak był, tak jest poszukiwany, a to samo dotyczy owsa.

Płacono pszenicę białą starą 8·40 do 8·75, czerwoną starą 8·20 do 8·55, żółtą starą 8 20 do 8·50; żółtą nową 0·— do 0·— zł.; żyto stare 0·— do 0·— złr.; żyto nowe 6·85 do 7 10 złr.; jęczmień browarny 7·50 do 8·25 złr., na kaszę 6·20 do 6·30 złr.; owies stary 0 — do 0·— zł.; owies nowy 6 75 do 7·— złr.; rzepak 13·— do 14·— złr.; wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 23. września. Wobec bezbarwnych sprawozdań z rynków zagranicznych nie zaszły i na naszym rynku żadne prawie zmiany. Tylko owies wykazywał tendencyę nieco silniejszą, zresztą ceny pozostały niezmienione.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł. 7·60, 7·61, 0·—, pszenicę na wiosnę 8·—, 8·01, 0 —, żyto na jesień 6·36, 6·37, 0 ; żyto na wiosnę 6·86, 6·87, owies na jesień 7·15, 7 17, 0·—; owies na wiosnę 7·16, 7.19, 0·—, kukurudzę na maj-czerwiec 5·63, 5·64.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 23. września.

Hotel Europejski. J. O. ks. Czartoryki z Wiązownicy, Hr. J. Mazewski z Truskawca, Prf. A. Handl z Czerniowiec. J. Obertyńska z Tyterczycz, W. Słuchowski z Rosyi, P. Blazek z Kołomyi, A. Janiszewski z Podola ros., J. Bernardiner z Wiednia, H. Heim z Nürnbergu, J. Beyzy z Chyrowa, S. Żaba z Zbytowski górki.

Hotel Żorża. W. Dybkowski, M. Czarnowska z Kijowa, M. Negroni z Warszawy, A. hr. Cetner z Podkamienia, J. Rosenstock z Rusiatycz, J. Procher z Wiednia.

Stan powietrza. Cała ubiegła doba była pogodna.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 764 mm.

Prognoza na dobę dnia 24. września br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowy, o średniej prędkości 6 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +16°C., niebo będzie przew. czyste, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70%.

Opadu nie będzie.

Jutro, dnia 25. września. św. Kleofasa — św. Kornyła.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Wszelkie roboty wchodzące w zakres artystycznego
malowania szyldów,
trawienia szyb i lakiernictwa
wykonują 4766
po nader niskich cenach
R. Springmann
art. malarz
i L. Appel
Lwów, ulica Skarbkowska l. 6
naprzeciw teatru hr. Skarbka.

WINOGRONA
feslawskie,
Gruszki i Jabłka
tyrolskie deserowe, 4763
Śliwki węgierskie na kompoty
rozsyła najstaranniej opakowane handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Tinct. capsici compos.
(Pain-Expeller),
wyrobu Praskiéj apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek domowy do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą“, jako prawdziwe. — Centralny skład:



Apteka Richtera pod Złotym lwem,
w Pradze.

LAKIERY
angielskie i francuskie
LAKIER BURSZTYNOWY
LAKIER NA SKÓRY
LAKIER DO POLITURY
poleca specyalny skład
FIRMY HANDLOWEJ
W. CZOPP
we Lwowie 1682 1
założonej w roku 1843.

Kawa 4½ kilo netto. Pod gwarancyą najlepszy towar. (Za zaliczką, franko.)

	zł r.
Mocca afrykanska perłowa	5·75
Cuba zielona gruboziarnista	6·58
Jawa złota żółtawa ff.	7·30
Ceylon zielonkawa	7·55
Kawa perłowa wyśmienita	7·35
Mocca arabska aromatyczna	8·10

Kawior, Konserwy, Herbata od najtańszych do najprzedniejszych gatunków.
Cennik z karyią ... gratis.
Ettlinger & Co., Hamburg.

Ceraty, Obicia powozowe
Dywany i Chodniki
poleca najtaniej 4592
ST. WYSZYŃSKA
Lwów, Kopernika 16.



Najlepsze czernidło na świecie!
FERNOLENDT'a
CZERNIDŁO DO OBUWIA
WIEDEŃ.
Fabryka założona w roku 1835.
Czernidło to nie zawiera witryoleju, daje czarny, **błyszczący połysk**, skórę czyni **trwałą.**
—— **Do nabycia wszędzie.** —— 4557
Z powodu podrabiań należy bacznie uważać na moje
nazwisko FERNOLENDT.

R. GEBURTH



c. k. nadworny maszynista
Wiedeń, VII./1. Kaiserstrasse Nr. 71.

Najlepsze nowości w zakresie pieców. Napełniane regulatorem, z płaszczami do wentylacyi, kaloryfery do centralnego ogrzewania lub osuszania.
Piece emaliowane w każdym kolorze.
Nowe przenośne emaliowane piece kaflowe.
Nowe przenośne piece do drzewa z patentowanym zbiornikiem ciepła, o trwałej a przyjemnej temperaturze.
Cyklop, nowe, nieustannie gorejące piece do węgli, bez dymu. Trwałość opału i oszczędność.
Palowiska przenośne lub stałe. 4708
Kafle do wykładania ścian, nie do zniszczenia.
Wzory bezpłatnie.
Skład we Lwowie **u Jana Szumana, plac Bernardyński 14.**

Przeciw cholerze!



Destylowane wino.
Prawdziwe tylko z głową murzyna.
Ostrzega się przed falsyfikatami!
Nabyć można
w sklepach korzennych, drogueryach, aptekach, kawiarniach i cukierniach.
4807
We Lwowie u p.:
Fryderyka Schubutha.
Główni dostawcy:
Pfau & Co., Fiume.

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
ŚRODEK DOGODNY, PEWNY, SILNIE ODPROWADZAJĄCY NA ZEWNĄTRZ
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: **w Paryżu, 24 Avenue Victoria**
P. Rigollot

Najskuteczniejszą ochroną przeciw zarazie
wszelkiego rodzaju, dają c. k. uprz. chemicznie impregnowane
CHUSTKI „HYGIEA“
odznaczone w Brukseli i Marsylii złotymi medalami z powodu swej nadzwyczajnej pożyteczności. Okazały się pożytecznemi w praktycznem użyciu ze względów hygienicznych, albowiem przyjmują pył nie czyniąc kurzawy, rozkładają zarodki zarazy i desinfekcyonują. — Prospekta gratis i franco. 4823
Ignacy Rippel, Wien VI. Stumpergasse 25, I. Tuchlauben 14 Mattonihof.

Atramenty Leonhardi'ego
są najlepsze. — Prawdziwe tylko u wynalazcy 4310
Aug. Leonhardi
w Bodenbach nad Elbą.

Tylko z takim znakiem ochronnym
c. k. austr. patent Nr. 36039. — król. węg. patent Nr. 48274.

Leonhardi'ego Atramenty zwykłe: Atracenowy niebiesko-czarny, Wyborny do książek, Alizarynowy zielonawo-czarny, Gallusowy i Pocztowy bardzo czarny. Najlepsze, płynne atramenty do aktów i książek. Nieskończenie trwałe, wyrabiane podług mojego patentowanego sposobu.

Leonhardi'ego Atramenty do kopiowania: Atracenowy, Alizarynowy, Atrament ciemno-fioletowy do korespondencyj, Fioletowy podwójny, Czarny pocztowy. Zarówno dają wyborne kopie, jak też nadają się do korespondencyj i prowadzenia książek. — Kopiowy „Non plus ultra“ daje 4 do 6 kopij. Pożądany dla banków, asekuracyj itp.

Leonhardi'ego Atramenty kolorowe, Autograficzne i Hektograficzne, Tusze płynne dla inżynierów i rysowników, pył i ekstrakt atramentowy, farbę do pieczątek i stempli, farbę do kopiowania, kopie do maszyn piszących, atramenty do znaczenia bielizny, kleje płynne i gumy, Woda Labarraque'a do wywabiania plam atramentowych z papieru i bielizny. Rozmaite gatunki laków.

Do nabycia we wszystkich lepszych składach materyałów do pisania w kraju i za granicą.

PAPIER FAYARD ET BLAYN
Przeszło SZEŚĆDZIESIĄT LAT POWODZENIA świadczą o skuteczności leczenia **katarów, reumatyzmu, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** We wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu.) 4783

WYSTAWA W CHICAGO.



KARTY podróżne do AMERYKI
dostarcza 4375
Niederlandzko-Amerykańskie Towarzystwo żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9.
IV. Weyringergasse 7a **WIEDEŃ.** Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuski, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*,) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymania zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
64

ALFRED RASSL
SKŁAD NASION W OPAWIE
(Troppau) na Szląsku austr.
poleca w doborowych gatunkach 4690
nasiona ozimego żyta i pszenicy
nadające się do uprawy w górzystej okolicy, zbioru z r. 1893 jak długo zapas starczy. Wzory i oferty na żądanie.
Sztuczne nawozy: Mączka kościana i Superfosfaty
zawierające zagwarantowaną wysokość podanych procentów.
Dostawa franco do każdej stacyi z ładowaniem do wozów.

---

2 złote i 13 srebrnych medali



9 dyplomów uznania i listów pochwalnych

Kwizdy płyn restytucyjny
woda do mycia koni. Cena flaszeczki złr. 1·40.
używany **od lat 30 z najlepszym skutkiem w wielu stajniach dworskich, w najlepszych stajniach cywilnych,** jako **środek wzmacniający po wielkich natężeniach, w zwichnięciach, spieczeniu, w stężeniach ścięgwi i muskułów,** czyni zwierzę wytrzymałem na największe nawet trudy. 4281
Do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.
Należy bacznie uważać na markę ochronną i żądać wyraźnie:
Kwizdy Kerneuburgskiego proszku dla bydła.
GŁÓWNY SKŁAD:
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu pod Wiedniem
c. i k. austr. i król. rumuńsk. dostawca nadworny, właściciel apteki obwodowej.

Środek ochronny przeciw cholerze
M. RITTERA
Campagne-Radetzky-Magenbitter
jest najlepszym środkiem ochronnym przeciw **cholerze.** Czysty, naturalny, wytwór z ziół, sporządzony na ciepło, zbadany przez c. k. chemika sądowego A. Gawalowskiego w Bernie, wskutek zawartości roślinnych składników, działa wzmacniająco na organizm i uznany jako środek ochronny przeciw szkodliwym pierwiastkom przy epidemiach.
Dostać można przez zastępców: *we Lwowie* Mahler & Bendel, *w Przemyślu* J. Kadernozka, *w Tarnowie* Henryk Lewinger, *w Krakowie* Leon Morgenbesser, *w Czerniowcach* S. Adolf Allerhand.
Składy we wszystkich większych sklepach korzennych.
M. Ritter, Leipnik (Morawa).
Fabryka najprzedniejszych likierów, octu i spirytusów.
Założona w roku 1812. Kilkakrotnie premiowana. 4775

Zeitung für Mode und Handarbeiten.
Die elegante Mode
Herausgegeben von der Redaction des „Bazar“.
Preis vierteljährlich nur 1 Gulden.
Monatlich erscheinen 2 Nummern.
Jede Nummer bringt Schnittmuster in natürlicher Grösse.
Colorirte Stahlstich-Modenbilder.
Man abonnirt bei allen Postanstalten und Buchhandlungen für 1 Gulden vierteljährlich. 4838

Wechselstuben-Actien-Gesellschaft
„MERCUR“
I., Wollzeile tylko 10 i 13, **WIEN** Mariahilferstrasse 74 B.

Ubezpieczenie przed stratą przy losowaniu!
Taryfa premiowa na 2. października.

	Premia	ewent. strata
Wiedeńskie losy komunalne	zł r. —·40	zł r. 50·—
Losy Rudolfa	„ —·45	„ 13·—
Losy Cisańskie	„ —·30	„ 25·—
Austr.-węg. Priorytety kolei państwowej	„ —·05 złr. 100 nom.	„ 10·—

300.000 złr. do wygrania już 2. października!
Promesy wied. losów komunalnych po złr. 3¼ i 50 ct. stempel. Główna wygrana 200.000 złr. w. a.
Promesy losów Cisańskich po złr. 2 i 50 ct. stempel. Główna wygrana 100.000 złr. w. a. 4851
Obie razem tylko 6 złr.

Dla robotników! Niebieskie płócienne bluzy w najlepszym gatunku od 2·— złr. do złr. 2·80 u Gustawa Pankera, Budapeszt, Fabrikengasse Nr. 20. Na żądanie wzory gratis. 4816

Do łaskawej wiadomości!
4830
Znany w najszerszych kołach i najlepiej renomowany
MAGAZYN TOWARÓW D. LESSNER
Wien, VI., Mariahilferstrasse Nr. 83
w suterenach, w parterze, w mezaninie i na I. piętrze.

ma zaszczyt podać do wiadomości, że otrzymał już najpierwsze nowości we wszystkich modnych materyałach **na sezon jesienny i zimowy** i zanosi prośbę do pań, aby łaskawie zechciały zwiedzić ten **nadzwyczajny skład towarów.** Z niezliczonej ilości modnych materyałów wymieniamy tylko:

Towar	ctm. szer.	za mtr. złr.
Himalaya liguete	120	1.10
Diagonal anglais	120	1.35
Panama melé	120	1.35
Diagonal Cheviot	120	—·78
Drap cordé change-ant	90	—·65
Cheviot neppé	90	—·85
Demi drap diagonal	85	—·43
Rayé en couleur czysta wełna	95	1·35
Specialität en soie	100	1·60
Sukno changeant	95	1·35
Damentuch, bez konkurencyi	100	1·25
Kammgarn prima	140	1·80
Sukno Tricotin bez konkurencyi	90	—·72
Changeant dessine exclusive, czysta wełna	100	1·50
Nouveauté ombré	130	2·48
Nouveauté rayé	120	2·20
Haute Noveauté exclusive	120	2·60
Iris diagonal	120	2·30
Iris kammgarn	120	1·95
Etoffe Velour changeant	120	2·60
Nouveaute matelassé	120	2·50
Damentuch	120	1·80
Nouveaute colore	130	3·40
Noveauté exquisité	120	2·50

etcetc etc.

	metr po złr.
Surah „czysty jedwab“ we wszystkich kolorach	—·88
Changeant dessine „czysty jedwab“	2·—
Czarny czysto jedwabny Armure Royale	2·10

Nowość na suknie.

Ogromny skład najmodniejszych i najpiękniejszych
Barchanów i Flaneli
metr po 22 ct., 26 ct., 33 ct., 40 ct.

Różne nowości w materyach jedwabnych, aksamitach, pluszach etc.
Dla prowincyi wzory i ilustrowane żurnale na żądanie gratis i franco.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174a)